



Drugi List apostoła Pawła do Tymoteusza

Tematem naszych rozważań jest Drugi List apostoła Pawła do Tymoteusza. Nie są nam bliżej znane okoliczności drugiego uwięzienia św. Pawła. Najprawdopodobniej wrócił on wiosną 67 roku do Rzymu, gdzie został aresztowany i wtrącony do Więzienia Mameartyńskiego, gdzie znalazł się w ciężkim położeniu. Apostoł został opuszczony przez wszystkich, z wyjątkiem Łukasza. Jedni odeszli, przewidując smutny koniec losów więźnia, a inni zostali porożsyłani przez samego Pawła. Po przesłuchaniu przed sądem cesarskim, przekonawszy się, że zbliża się koniec jego życia, apostoł zbiera swe ostatnie siły i pisze Drugi List do Tymoteusza.

Drugi List do Tymoteusza jest ostatnim natchnionym pismem, zwanym przez niektórych testamentem i „tabędzim śpiewem”^[1] apostoła. Apostoł pragnie w tym liście przekazać ukochanemu uczniowi testament swego życia. Wzywa go do siebie, choć czuje, że będzie na to może za późno, nawet na marginesie prosi o dostarczenie mu płaszcza. Głównie jednak interesuje go sprawa Kościoła, czystość nauki i osoba Tymoteusza, któremu chce jak gdyby w testamencie zostawić pouczenia, kreśląc sylwetkę prawdziwego sługi i żołnierza Chrystusowego, zdobywającego wiernych dla Chrystusa za cenę osobistego szczęścia. Nastrój listu przypomina pożegnalne słowa Chrystusa ze swymi uczniami i wskazuje, że apostoł przeczuwał już nadchodzącą śmierć. Z drugiej strony, wierny apostołskiemu powołaniu i urzędowi, nie może zostawić zboru efeskiego bez ciągłości nauki, dyscypliny i kierownictwa. Dlatego ponownie zwraca się do Tymoteusza, a przez niego również, jak w pierwszym swym liście, do tamtejszego zboru, o czym świadczy końcowe pozdrowienie: „łaska z wami!”.

W odróżnieniu od pierwszego listu napisanego z energią i optymizmem treść tego listu, jako ostatniej woli, jest ujęta w formę nadającą jego słowom powagi, aurytety i zdecydowanego spokoju. Czytelnikowi drugiego listu trudno jest się oprzeć wzruszeniu, gdy oczami duchowej wyobraźni patrzy na apostoła piszącego słowa świadczące o mężnym i spokojnym oczekiwaniu na męczeńską śmierć. Apostoł mówi o tym tak: „*Miej w pamięci Jezusa Chrystusa, który został wskrzeszony z martwych, jest z rodu Dawidowego, według mojej ewangelii. Dla której cierpię niczym złoczyńca aż do więzów, ale Słowo Boże nie jest związane; Dlatego wszystko znoszę przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia, które jest w Chrystusie Jezusie, wraz z ch-*

wałą wiekuistą. Prawdziwa to mowa: Jeśli bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy” – 2 Tym. 2:8-11.

Co za wspaniałe świadectwo tego kończącego się, lecz szlachetnego, oddanego dla braci życia, ofiarowanego według przykładu Pana Jezusa. Będąc sługą ewangelicznego poselstwa, apostoł Paweł cierpiał dla Chrystusa. Jakże wielka jest to zachęta dla nas chrześcijan, którzy staramy się kroczyć tą samą wąską drogą. Oczywiście nasze sposobności składania ofiar i służenia Panu Bogu są naprawdę znikomą, lecz Pan wyrównuje nasze braki, patrząc na nasze serca. Kto jest wierny w najmniejszych rzeczach, będzie wierny w większych rzeczach. Kto jest niewierny w małych rzeczach, dowodzi, że większych sposobności też nie potrafiłby należycie wykorzystać.

Ostatecznym, aczkolwiek ukrytym celem podejmowanych przez apostoła Pawła trudów i starań, było uzyskanie Bożej pochwały, mającej objawić się przez otrzymanie udziału w pierwszym zmartwychwstaniu (Filip. 3:10). To miała być korona sprawiedliwości (2 Tym. 4:8) – chwała, zaszczyt, nieśmiertelność, łączność z Chrystusem w Jego Tysiącletnim Królestwie. Służąc Panu z całego serca, apostoł był przekonany, że Pan Bóg nie mógłby zapomnieć jego pracy i poświęconej Mu miłości. Jednakże apostoł Paweł nie spodziewał się otrzymania tej nagrody pierwszego zmartwychwstania (pójścia do nieba – jako duchowa nieśmiertelna istota) wcześniej, ażby nadszedł „ów dzień” wtórego przyjścia Pana Jezusa Chrystusa, w poranku Dnia Tysiąclecia lub, innymi słowy, w poranku Dnia Zmartwychwstania. Wówczas Odkupiciel, jako Głowa, wzbudzi swoje Ciało – swój Kościół, którego wyróżniającym się członkiem będzie apostoł Paweł i wszyscy, którzy, podobnie jak on, umiłowali przyjście Pańskie. Apostoł jest w pełni poczucia spełnionego obowiązku aż do ostatniej chwili, jest pewny otrzymania przyrzeczonej przez Chrystusa nagrody, co wyraża w następujących słowach: „*Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem: a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego*” – 2 Tym. 4:7-8.

Dlatego podkreśla Tymoteuszowi: „*Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sędzią żywych i umarłych, na objawienie i Królestwo jego*” – 2 Tym. 4:1. Apostoł Paweł, powołując się na „objawienie”, mówił o wtórego przyjściu Pana Jezusa, gdyż znał



Jego słowa wypowiedziane do uczniów, zanim odszedł do nieba. *„Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań, gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, (do nieba), abyście gdzie Ja jestem, i wy byli”* – Jan 14:3 (NP). Pan Jezus mówił o swoim wtórym przyjściu.

W Ewangelii Mateusza 24 rozdziale Pan Jezus podał dużo informacji odnośnie wydarzeń, które będą działy się na świecie, po których naśladowcy Chrystusowi będą mogli rozpoznać, że On przyszedł drugi raz, aby na ziemi kontynuować dzieło zbawienia i pojednania całej ludzkości ze swoim Ojcem, Wiekuistym Bogiem. Jezus Chrystus po zmartwychwstaniu jest duchową istotą najwyższej rangi, następnym po swoim Ojcu – dlatego nikt na ziemi nie może widzieć Go ludzkim wzrokiem, jedynie może rozpoznać rezultaty Jego działania.

Jednym ze znaków potwierdzających wtórą obecność Pańską na ziemi miało być głoszenie Ewangelii o Królestwie wszystkim narodom po całym obliczu ziemi. Wyraźnie wypełnia się to w naszych czasach, gdyż Pismo Święte zostało przetłumaczone na wszystkie języki świata. Każdy, kto tylko miałby życzenie, może łatwo nabyć Pismo Święte, którego cena jest bardzo niska, a niekiedy jest ono udostępniane za darmo. Jednak celem głoszenia Ewangelii nie miało być nawrócenie świata lub naprawienie wszystkich ludzi na świecie, lecz głoszenie jej na świadectwo, żeby nikt nie mógł powiedzieć, iż nie słyszał lub nie wiedział o niej. Głównym zaś celem głoszenia Ewangelii w obecnym Wieku jest, by Pan wybrał „lud imieniowi swemu” (Dzieje Ap. 15:14) – zwycięskiego Kościoła, który podczas wtórego przyjścia Pana będzie z Nim złączony i otrzyma Jego imię.

Dlatego też apostoł już na początku swego listu zachęca Tymoteusza do odważnego głoszenia Ewangelii, pisząc: *„Przywodzę sobie na pamięć nieobłudną wiarę twoją, która była zadomowiona w babce twojej, Loidzie i w matce twojej Eunice, a pewien jestem, że i w tobie żyje. Z tego powodu przypominam ci, abyś rozniecił na nowo dar łaski Bożej, którego udzieliłem ci przez włożenie rąk moich”* – 2 Tym. 1:5-6. Apostoł Paweł odwołał się do matki i babci Tymoteusza, aby duchowo wzmocnić swego, dojrzałego już, „syna we wierze” i starszego zboru w Efezie. Przypomniał mu także o szczególnej łasce Bożej, jaką będąc obdarowany przez Boga, we właściwym czasie całkowicie Mu się poświęcił i stał się wiernym sługą Bożym. Dzięki upoważnieniu do wkładania rąk, jakie było udzielone tylko apostołom, święty Paweł użył tej szczególnej władzy i apostołskiego przywileju włożenia rąk na Tymoteusza, udzielając mu nadprzyrodzonej, duchowej mocy, widzialnego daru, czyli

znaku ducha świętego. Widocznie apostoł dowiedział się lub może przypuszczał, że gorliwość poświęcenia zaczęła u Tymoteusza słabnąć, więc natychmiast skierował do niego słowa pokrzepienia.

Mając też obawę, aby Tymoteusz nie został ogarnięty bojaźnią i strachem, apostoł przypomina mu, że duch Boży udzielony Jego ludowi nie jest duchem strachu, ale przeciwnie: *„albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu”* – 2 Tym. 1:7. Ten wpływ, czyli moc, o którym pisze apostoł Paweł, jest nazywany duchem świętym albo duchem miłości. Jego przeciwieństwem jest światowy duch samolubstwa i grzechu. Ten drugi, światowy duch, jest „ziemski”, jest to duch ambicji, zawiści, złości, wrogości i zachłanności. Ten pierwszy, niebiański, jest duchem wesela, pokoju, uprzejmości, dobroci, miłosierdzia, dobrotliwości, braterskiej miłości. Jakże odmienne od siebie są te dwa duchy! Duch zawiści nie jest osobą, ani też duch miłości nie jest osobą. Źródłem ducha zawiści i męźobójstwa jest Szatan, od którego ten zły duch wypływa jako od przeciwnika Bożego (Jan 8:44). Natomiast duch święty, jakiego otrzymaliśmy od Ojca przez Syna i który został zesłany w Dniu Pięćdziesiątnicy, też nie jest osobą, lecz owym świętym Bożym wpływem, spływającym na cały prawdziwy Kościół Wieku Ewangelii, aż do obecnej chwili. Dlatego też apostoł nalega: *„Bądźcie napełnieni duchem”*.

W trzecim rozdziale Drugiego Listu do Tymoteusza apostoł zapowiada nadejście trudnych czasów, wtedy wszyscy usiłujący żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie będą prześladowani. Zajdzie więc większa potrzeba wykazania się gorliwością, cierpliwością i lojalnością dla Pana Boga. Najpewniejszą pomocą do utrzymania się w wierze będzie odrzucenie wszelkich błędnych i zwodniczych ludzkich nauk i teorii, a zwrócenie się do jedyne go autorytetu objawiającego Boże prawa, nauki, zalecenia, rady, czyli Słowa Bożego, o którym apostoł tak napisał: *„Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości. Aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany”* – 2 Tym. 3:16-17 (NP).

Dlatego też apostoł zaleca Tymoteuszowi, aby w każdym czasie przekazywał prawdziwą naukę Słowa Bożego, wskazówki podane przez Pana Jezusa i apostołów. Prorocze słowa apostoła Pawła skierowane do Tymoteusza już się wypełniają. Ludzie odwracają swój słuch od Prawdy Pisma Świętego i, szukając nowych nauk, wpadają w sidła podstępnych i fałszywych nauczycieli. Niech słowa świętego apostoła Pawła będą dla nas ostrzeżeniem oraz zachętą do dalszego wykonywania dobrego boju wiary i zakończenia go pełnym zwycięstwem.

Zbór w Melbourne



R-

„Straż”

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

¹ „Łabędzi śpiew” jest to w literaturze lub muzyce poetycka przenośnia określająca ostatnie dzieło, ostatnią myśl lub przesłanie autora (ptak ten podobno śpiewa na krótko przed śmiercią).